

Rekolekcje Wielkopostne – Wierzyć dzisiaj

Drukowanie poniższego tekstu jest możliwe pod warunkiem zachowania w tekście drukowanym informacji znajdującej się w stopce każdej strony.

Czwartek – III tydzień WP

Nauka 23 - Demoralizacja przez fałszywą dobroć i źle rozumiane miłosierdzie

Mamy w naszym życiu codziennym coraz częściej do czynienia z sytuacjami, które ja sam nazwałbym „przewrotnym stosowaniem dobra” w celu usprawiedliwienia zła. Tego rodzaju przewrotność jest tym bardziej niebezpieczna, że odwołuje się do **rzekomo** ewangelicznych uzasadnień i humanistycznych wartości. A chodzi po prostu o fałszywie rozumianą tolerancję i zakłamaną, tchórzliwą grzeczność.

Pobłażliwość wobec błędów oraz brak jasnych i klarownych sankcji wobec tych, którzy błędy popełnili, a także fałszywie rozumiane miłosierdzie są demoralizujące. Przykłady mamy w rodzinie, gdzie dzieci nie znają pojęcia odpowiedzialności i kary (niekoniecznie cielesnej). W takich rodzinach dzieci stają się tyranami i niejednokrotnie rozbrykanymi bachorami, którym wszystko wolno i na których nie ma żadnego sposobu. Takie dzieci w szkole są nie do zniesienia, a styzanizowani nauczyciele boją się wchodzić do klasy. A wszystko zaczęło się od tego, że dziecku nikt nigdy nie powiedział „NIE, źle zrobiłeś, tak się nie robi”. Pół biedy jeszcze jeśli są to tylko rozpuszczone i rozbrykane dzieci. Gorzej jeśli takie coś zdarza się wśród dorosłych. A zdarza się przecież coraz częściej i to nie tylko w życiu prywatnym czy w skal rodziny.

Przykładem tutaj jest wątpliwe „chrześcijańska” czarna kreska Pana Mazowieckiego. Tym pociągnięciem zostały totalnie zdemoralizowane elity władzy. Nikt nikogo za nic do odpowiedzialności nie pociąga. I mimo, że zmieniają się kolejne garnitury rządów, sejmów, senatów i całej politycznej śmietanki, kolejne struktury podejmują coraz bardziej kontrowersyjne decyzje (vide kolejne reformy służby zdrowia), które natychmiast są zmieniane przez następną garnitur, następnego ministra, następnego dyrektora departamentu, a odchodzący nie ponoszą żadnych konsekwencji za popełnione błędy. Wszyscy są bezkarni i to już nawet nie za błędne decyzje polityczne czy gospodarcze, ale nawet za zwyczajne matactwa i szwindle.

Radosna i beztraska bezkarność szerzy się i panoszy od góry do dołu, na wszystkich szczeblach i poziomach władzy, w różnych rodzajach społeczności i w różnych kręgach, niekoniecznie rządowych. Nikt za nic nie jest odpowiedzialny, nikt za nic nie ponosi odpowiedzialności, nikt za nic nie jest karany, choćby popełnił rażące zaniedbania czy nadużycia. Sprawdza się jedno z praw Murphy’iego: „odpowiedzialność za błędy jest odwrotnie proporcjonalna do stanowiska tego, który ten błąd popełnił i jednocześnie odwrotnie proporcjonalna do wyrządzonych szkód.” Im wyższe stanowisko łajdaka, tym mniejszą odpowiedzialność ponosi, im większych szkód narobił tym mniej się boi i mniejsze są szanse, że ktoś mu się do skóry dobierze. I tak, powtarza się komunistyczny żart, że największe kary ponosiły sprzątaczkę za kradzież szmaty, natomiast ministrowie za milionowe defraudacje nie ponosili żadnej odpowiedzialności, bo byli co najwyżej przenoszeni na „równorzędne stanowiska” lub wysyłani, aby „zaszczytnie reprezentować Polskę na placówkach dyplomatycznych”.

Czy coś się zmieniło od tamtych „pięknych czasów”. A może ktoś podejmie dyskusję i będzie bronił elit władzy nie tylko państwowej i politycznej ale i innej, której mnie tu krytykować nie przystoi :-)? Elity władzy bowiem wszędzie są takie same. Wspomniałem we wcześniejszej nauce o arogancji władzy i jak sądzę arogancji tej sprzyja taka właśnie pobłażliwość i fałszywa dobroć czy miłosierdzie. Władza jest nietykalna, rości sobie do tego prawo i uzurpuje tym samym nieomyślność i nietykalność!!! Stąd immunitety i bezkarność, stąd przekonanie, że władzy nikt nie ruszy i głęboka pewność, że nikt nie może jej pociągnąć za nic do odpowiedzialności, bo

już proste pytanie: "co zrobiłeś z tą lub tamtą sprawą?" jest zamachem na władzę i może być dla pytającego niebezpieczne. W najlepszym wypadku może wylecieć "z partii" lub innej organizacji :-). Nieprawdaż :-). Dlatego jeszcze raz podkreślam "czarna kreska" (czyjakolwiek!!!!) jest demoralizująca i absolutnie niechrześcijańska. Jest to ten rodzaj fałszywej tolerancji, który sprzyja panowaniu się zła w naszym codziennym, ale i społecznym życiu.

Warto więc może zobaczyć jakie są mechanizmy tego procesu. Otóż poprzednika, odchodzącego ze stanowiska nie może rozliczać jego następcą, bo i on sam kiedyś mógłby być rozliczony. Tak więc w sposób naturalny władza stara się raczej nie tykać i nie rozdrapywać ran przeszłości ze zwykłego koniunkturalizmu lub permissywizmu. A rozumowanie jest następujące: „Po co będę wytykał błędy moim poprzednikom i domagał się ich rozliczenia, skoro i ja nie będę na tym stanowisku wiecznie i po mnie też przyjdzie ktoś, kto może mnie rozliczyć”. Lepiej być miłosiernym, bo i ja na miłosierdzie będę mógł liczyć. Przewrotne zastosowanie Ewangelii ... nieprawdaż :-). I w takiej sytuacji pod płaszczykiem ewangelicznego miłosierdzia promujemy cwaniactwo, koniunkturalizm, bezkarność, permissywizm, arogancję, a nawet zwykłą bezczelność. Władza rzeczywiście staje się bezkarnie arogancka. I stale podkreślam nie tylko ta polityczna i nie tylko państwowa.

Nie jestem zwolennikiem ślepej zemsty i stawiania pod mur, ale ludzi, którzy się skompromitowali w sprawowaniu jakiegokolwiek władzy nie wolno do władzy już nigdy dopuszczać. Tych, którzy popełnili jawne błędy i pomyłki, (a tym bardziej) nieuczciwości i kandy, należy publicznie napiętnować, aby nie mieli złudzeń, że społeczeństwo milcząc pochwała ich postępowanie. Stale wraca rzymskie przysłowie "Qui tacet consentire videtur". Dlaczego bowiem ma być napiętnowany i karany kieszonkowiec czy uliczny pijaczek, dlaczego szary obywatel, zwykły członek jakiegokolwiek organizacji ma ponosić odpowiedzialność za swoje błędy, a inni, wyżej postawieni, którym więcej dano mają bezkarnie lekceważyć sobie wszelkie zasady zdrowego rozsądku i zwykłej przyzwoitości? Ewangeliczna jest przecież zasada: komu więcej dano, od tego też więcej wymagać się będzie. A władza sprytnie wybiera sobie tylko te elementy z Ewangelii, które jej pasują i kara podwładnych bo "zło musi być przykładnie ukarane!!!". I wymierzają kary i to surowe, ale nie sobie wzajemnie, bo wtedy powołują się na konieczność okazywania miłosierdzia, na podstawową zasadę tolerancji, na powiedzenie: „nie kopie się przecież leżącego”. Jakaż w tym przewrotność i perwersja ... Szkoda tylko, że tych samych, pięknych i humanitarnych zasad nie stosowali do innych, kiedy sami byli przy władzy i „kopali przecież leżącego” bez miłosierdzia.

Nie szukajmy zemsty, ale też nie dajmy się ogłupić przewrotnemu stosowaniu zasady "błogosławieni miłosierni, albowiem i oni miłosierdzia dostąpią". To jest perwersyjne rozumienie, bo ci, którzy domagają się miłosierdzia dla siebie w imię tejże zasady, sami miłosierni nie byli i los biednych, małych ludzi nigdy ich nie obchodził.

Jeszcze raz powtarzam nie nawołuję do rewanżyzmu, ale chcę tylko budzić uśpione sumienia. Tak się bowiem stało w naszym codziennym, społecznym i politycznym życiu, że wybiórczo i przewrotnie stosujemy piękne zasady ewangeliczne, humanistyczne, ogólnoludzkie tam, gdzie jest to nam akurat wygodniejsze i gdzie się opłaca. Ale jednocześnie zapominamy o tychże zasadach, tam gdzie na pewno można by czy nawet należałoby je zastosować. Fałszywa dobroć i źle rozumiane miłosierdzie, tak samo jak perwersyjna tolerancja przynoszą bowiem tylko szkodę i rozzuchwalają tych, którzy bezkarnie popełniają coraz większe zło. I czy to będzie rozwydrzone i niegrzeczne dziecko w domu, któremu nikt nie ośmieli się sprzeciwić, aby „nie pokaleczyć jego rozwijającej się osobowości” (co za przewrotność sformułowania!) czy zwyrodniały młodzieniec, któremu się wydaje, że wszystko mu wolno, czy człowiek dorosły, który sam dla siebie prawa ustanawia, zawsze mamy do czynienia z deprawacją właśnie dlatego, że tolerancja, miłosierdzie i grzeczność okazywane człowiekowi, zostały pomyłone z koniunkturalizmem, permissywizmem, liberalizmem i fałszem.

A może właśnie dlatego życie nasze jest takie nieznośne, że ludzie bezczelni nie mają skrupułów wiedząc, że i tak nikt nigdy nie potępi zła, które czynią, a w sytuacjach krytycznych będą się domagać dla siebie tolerancji i miłosierdzia?